



„Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi” (Mt 5,16)

Ks. Arcybiskup Stanisław Nowak w tekście przygotowanym na święto Matki Boskiej Gromnicznej nazywa gromnicę „świecą rodzinną” — istotnie celne to określenie, choć dziś ta rodzinna funkcja gromnicy poszła już chyba w zapomnienie. Kiedyś jednak zapalano ją w wyjątkowych okolicznościach, dawano do ręki umierającemu, jak światło, które miało poprowadzić go w ostatnią drogę, stawiano w oknie podczas burz i nawałnic, z gromnicą wychodzono przywitać kapłana. Jak świeca towarzyszy nam przy chrzcie, tak i gromnica ma trwać w nas aż do końca naszych dni — nie chodzi przecież bowiem o świecę — chodzi o światło Chrystusa, tego, który przyszedł jako „chwała ludu swego”, „światło na oświecenie pogan”, „światłość prawdziwa przychodząca na ten świat”.

Święto Matki Boskiej Gromnicznej, czyli Święto Ofiarowania Pańskiego, było kiedyś nazywane świętem „Uroczystego Spotkania” — może też stać się dla nas okazją do takiego spotkania z Bogiem, z Jego Matką, na które zabrać trzeba płomień wiary i miłości, rozgrzewający nasze serca, topiący oziębłość, chłód i obojętność. Gromnica to również symbol oświecenia, otwarcia na prawdy wiary, duchowej przemiany.

J.K.

Gdy życie nasze dobiegnie końca,
Gdy Bóg ostatnie godziny policzy,
Niech nam zawiesi jak promienie słońca,
Światło gromnicy.

Gdy nasze czoło pot śmiertelny zrosi,
Gdy nasze łóżko obstąpią szatani,
Twojej obrony niech każdy uprosi —
Gromniczna Pani!

Kiedy nad nami zawisną czarne chmury,
Gdy na wsze strony lecą błyskawice,
Gdy ciemność straszna od dołu do góry:
Świećmy gromnice!

Matko Najświętsza! My nędzni grzesznicy
Pod Twoją obronę się uciekamy,
Przed Twym obrazem, przy świetle gromnicy
Ciebie błagamy!

(...)

Bądź nam Matką w życiu i przy zgonie,
Niech Twoja łaska nam przyświeca,
Niech nasza miłość ku Tobie zapłonie
Jako gromnica!

Józef Strug



Gentile da Fabriano, Ofiarowanie Dzieciątka w świątyni, 1423

Archaniołowie, pasterze i Trzej Królowie zwycięscy w starciu z mocami piekła

Tegoroczne zagórskie Jasełka, wystawione czterokrotnie w sali Domu Kultury (plus jeden spektakl dla

szkół) cieszyły się wielkim powodzeniem. Gdyby sala miała okna, można by powiedzieć, że publicz-

ność waliła drzwiami i oknami. Na każdym przedstawieniu był komplet widzów, a nawet dla niektórych brakło miejsc. Ale też wszyscy mogli czuć się usatysfakcjonowani, bo było na co popatrzeć! Piekielne dymy, efekty specjalne, kocioł, pałac Heroda, stajenka z nowo narodzonym Dzieciątkiem — w zasadzie na każdy akt przygotowana została oddzielna, bogata scenografia. Doskonale wypadły też kostiumy, o scenicznym makijażu, szczególnie diabłów i jednego z królów nie wspominając. Dowcipny tekst, chwilami odwołujący się do współczesności, nowinki technologiczne (sieć komórkowa obecna była zarówno w niebie jak i w piekle) budziły salwy śmiechu wśród zgromadzonej publiczności i to zarówno tej młodszej, jak i starszej. Dynamiczna, spójna akcja, pełne emocji wydarzenia wprowadzane przez świetnego narratora — Łukasza Bańczaka, niecodzienne pomysły (Trzej Królowie biegli w sztukach walki rozprawiający się z Herodowymi ochroniarzami — dresiarzami) — wszystko to sprawiło, że czas spektaklu minął widzom błyskawicznie.

Na wielkie uznanie zasługuje świetna gra młodych aktorów, spośród których szczególnie wyróżniali się — Maciej Woźniczyszyn jako pewny siebie (do czasu) król Herod, groźny Piotrek Jaroszczak uzbrojony w miecz i wuwuzele jako Archanioł Michał oraz niezwykle przekonująca w swojej roli Lucyfera Mariola Matusik. Nie sposób wymienić tu wszystkich grających, którzy spisali się naprawdę doskonale — Diabłów, Królów, Pasterzy, łącznie z anielsko spokojnym, etatowym już jasełkowym Jezusem.

Świetnie zaprezentowali się też młodzi muzycy, tworząc piękną oprawę spektaklu, będącą właściwie nie tyle dodatkiem, ile pełnopraw-



FOT. Z. WRONA



FOT. Z. WRONA



FOT. Z. WRONA

nym elementem przedstawienia. Wprawdzie Lucyfer śpiewający anielskim głosem piękne kolędy był pewnym zaskoczeniem dla widzów, ale stanowił też dodatkową atrakcję spektaklu. Zgranie instrumentów, doskonale przygotowane kolędy zharmonizowane z poszczególnymi aktami — wszystko to zasługuje na podziw i gromki aplauz.

Słowa podziwu i wdzięczności należą się oczywiście także ks. Przemysławowi, który zainicjował całe przedsięwzięcie, czuwał nad jego realizacją, organizował próby, zmagął się z aktorską młodzieżową materią — efekt jednak przeszedł chyba oczekiwania samych twórców.

Spektakl zbierał świetne recenzje, trafili się — bardzo zresztą młodzi — widzowie, którzy zażądali od rodziców uczestnictwa we wszystkich przedstawieniach, czyli obejrzeli Jasełka minimum trzy razy. Każdemu też podobało się co innego. Jeden z dorosłych widzów na przykład zachwycił się koncepcją „damskiego piekła”, kto inny podziwiał oprawę muzyczną, jeszcze inni zwrócili uwagę na dowcipny tekst i zaskakujące momenty akcji. Widzowie przyjeżdżali na jasełka nawet z Sanoka.

Jednym słowem — wielkie gratulacje dla ks. Przemysława, młodych



FOT. Z. WRONA

aktorów i muzyków, wszystkich, którzy sprawili, że mogliśmy świetnie się bawić, a także czegoś nauczyć. Bo w przedstawieniu nie brakło ważnych myśli, a walka dobra ze złem

ma też o wiele poważniejszy wymiar. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku jasełkowa grupa znów nas czymś zaskoczy.

J.K.



Spotkanie Rady Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej

14 stycznia w Kańczudze odbyły się obrady Rady DIAK, na których oddział Akcji Katolickiej z naszej parafii reprezentował wiceprzewodniczący p. Emil Chudio.



FOT. Z. WRONA

Podczas spotkania podsumowano pracę stowarzyszenia w minionym roku oraz przedstawiano plany na rok 2012. Po części roboczej obrad uczestnicy udali się do



FOT. Z. WRONA

kościół parafialny, by uczestniczyć we Mszy Świętej koncelebrewanej po przewodnictwem ks. Arcybiskupa



Józefa Michalika. Po Mszy Świętej odbyło się spotkanie opłatkowe i wspólna agapa, w której również wziął udział Ksiądz Arcybiskup.

W związku z tematem spotkań diecezjalnych Akcji Katolickiej, chcieliśmy poinformować, że przewodniczącym oddziału Akcji Katolickiej w naszej parafii na kolejną kadencję została wybrana p. Agnieszka Podkalicka.

Spotkanie opłatkowe

W niedzielę 22 stycznia, na opłatkowym spotkaniu, zorganizowanym przez członków Rycerstwa Niepokalanej, zgromadzili się przedstawiciele Rady Parafialnej, Rycerstwa oraz Akcji Katolickiej i Róż Różańcowych. W spotkaniu uczestniczyli oczywiście również: Ksiądz

Proboszcz, Księża Wikariusze i Siostry Zakonne pracujące w naszej parafii.

Czas upłynął w miłej, świątecznej atmosferze, na rozmowach i wspólnym śpiewaniu kolęd.

T.K.



FOT. G. MOGLANY



Maraton kolęd w zagórskim Domu Kultury

W niedzielę, 22 stycznia, mogliśmy uczestniczyć w maratonie kolęd, zorganizowanym przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Zagórze. Wystąpiły trzy zespoły, które przedstawiły trzy różne style kolędowania i muzykowania.



Program rozpoczął zespół folklorystyczny „Łopienka” z Cisnej i pierwsze pół godziny upłynęło słuchaczom w typowo ludowych klimatach. Zespół wykonał osiem kolęd, a uwagę, oprócz pięknych strojów, zwracali akompaniujący na skrzypcach i na basie muzycy. Jak się później okazało, na perkusji grał ks. Janusz Marszałek, proboszcz parafii z Cisnej, który na zakończenie tej części koncertu pięknie zaśpiewał piosenkę bożonarodzeniową, wtórując sobie na gitarze. Zebrał też w pełni zasłużone brawa zachwyconej publiczności.



Jako drugą przywitaliśmy na scenie grupę Effata z naszej parafii, kierowaną przez ks. Wikariusza Przemysława Macnara. Młodzi artyści: Mariola Matusik, Łukasz Bańczak, Julia Rodkiewicz, Jakub Samiec, Kinga Radwańska, Ewelina Wronowska, Natalia Strzelecka, Julita Baraniewicz, Paulina Stojak, Jowita Kalina i Oliwia Stawarczyk po raz kolejny udowodnili, jak wielkimi dysponują możliwościami i uzdolnieniami muzycznymi. Osoby, które miały kiedyś coś do czynienia z chórami czy muzyką traktowaną nieco bardziej poważnie, zdają sobie też doskonale sprawę, ile taki występ wymaga pracy, by wszystko zabrzmiało

tak świetnie i w takiej harmonii. Effata przedstawiła dynamiczną wiązkę kolęd tradycyjnych i współczesnych, zdobywając gromki aplauz widowni i — niespełnione niestety — żądania bisu.



W nieco spokojniejszym nastroju, choć równie profesjonalnie, zaprezentował się na scenie Domu Kultury chór — także z Cisnej — „Alter ego”, prowadzony przez p. Marię Hartman. W wykonaniu zaledwie 10 osób nieoczekiwanie pięknie i nastrojowo zabrzmiały kolędy zaśpiewane a capella (bez towarzyszenia instrumentów), w bardzo ciekawej aranżacji, z elementami kanonu, rozwiązań wielogłosowych. Chór działa siedem lat i widać, że artyści wkładają wiele pracy, by osiągnąć tak świetny efekt.



Po występie ks. Janusza Marszałka, który dał nam próbkę swego talentu wokalnego i muzycznego, nikt już nie może dziwić fakt, że Cisna staje się „muzyczną potęgą” regionu. Tym milej było nam słuchać żywiołowego i świetnego wykonania kolęd w wykonaniu zagórskiej młodzieży.

Na zakończenie pozostaje tylko wyrazić żal, że mieszkańcy Zagórze dość nielicznie przybyli na ten bardzo ciekawy koncert. Cóż, ci, którzy wybrali „popołudnie przed telewizorem” niech żałują. Może w przyszłym roku zdecydują się jednak wybrać na taki koncert, by przedłużyć sobie świąteczny nastrój.

J.K.

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

Jak co roku, w dniach od 18 do 25 stycznia, przypadał Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. W tym roku obchodzony był on pod hasłem: „Przemienieni przez zwycięstwo Jezusa Chrystusa”. W wielu polskich miastach odbyły się nabożeństwa ekumeniczne, a zebrane podczas nich ofiary mają zostać przeznaczone na



FOT. Z. WRONA

rzecz ośrodka dla niewidomych dzieci w Rwandzie, prowadzonego przez Siostry Franciszkańki Służebnice Krzyża. Już 18 stycznia przewodniczący Episkopatu Polski ks. Abp Józef Michalik wraz z sekretarzem generalnym KEP bp. Wojciechem Polakiem złożyli wizytę zwierzchnikowi Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, arcybiskupowi Sawie. Zorganizowano też liczne podobne spotkania na różnych szczeblach.



FOT. Z. WRONA

W obszernych materiałach duszpasterskich przygotowanych z tej okazji przez przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej oraz Konferencji Episkopatu Polski skoncentrowano się na rozważaniu fragmentu Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian, rozpoczynającego się od słów: „Oto ogłaszam wam tajemnicę: Nie wszyscy umrzemy, wszyscy zaś będziemy przemienieni...”. Tematem wiodącym stała się przekształcająca moc wiary w Chrystusa, szczególnie zaś jej związki z modlitwą o widzialną jedność Kościoła. Nawiązując do treści tych tekstów, ks. S. Janusz z duszpasterstwa ekumenicznego Archidiecezji Przemyskiej pisze m.in., że mają one pomóc nam zastanawiać się, czy „nasza

wiara przygotowuje nas przyjęcia daru jedności ofiarowanego nam w zwycięstwie Chrystusa nad wszelkim grzechem, w tym nad grzechem wzajemnej ludzkiej wrogości”. Kościół — wpatrzony we wzór Zbawiciela — powinien pamiętać o swoim posłannictwie służby ludziom, uczniowie Chrystusa powinni być gotowi do „solidarnego trwania przy tych, którzy cierpią”.



„Zmartwychwstały Pan obecnie jednoczy i umacnia wszystkich wierzących, wskazując im dom wieczności, (...) a pokój i jedność, którą daje nam Chrystus mają być zapowiedzią naszej przemiany w zmartwychwstaniu. (...) Jedność, o którą się modlimy, domaga się wewnętrznego nawrócenia, zarówno wspólnotowego, jak i osobistego, (...) trzeba wzmocnić naszą wiarę w Boga (...), wejść w nowe życie w Chrystusie, który jest naszym prawdziwym i ostatecznym zwycięstwem, należy otworzyć się na siebie nawzajem, przyjmując wszystkie elementy jedności, które Bóg dla nas zachował i wciąż na nowo nam ofiaruje”.



W Zagórzu, tradycyjnie już, naszym wkładem w wspólnotową ekumeniczną modlitwę był udział przedstawicieli Kościoła rzymskokatolickiego, na czele z ks. Dziekanem Eugeniuszem Dryniakiem, w Świątce Jordanu, 19 stycznia 2012. Podobnie jak w poprzednich latach publikujemy kilka zdjęć z tej uroczystości — nabożeństwa w cerkwi, procesji oraz obrzędów odpławianych nad Oslawą.

J.K.

Droga Krzyżowa Nowego Życia na wzgórze klasztorne

Już od jakiegoś czasu pojawiała się na łamach „Verbum”, a także przy różnych innych okazjach idea budowy Drogi Krzyżowej do ruin klasztoru. Kiedy z naszymi pielgrzymkami docieraliśmy w kolejne ciekawe miejsca i oglądaliśmy różne, powstałe przy kościołach Drogi Krzyżowe — myśleliśmy o tej, która mogłaby poprowadzić z naszego parafialnego kościoła na wzgórze klasztorne. Podobnie działo się, gdy w jeden z piętków Wielkiego Postu podążaliśmy właśnie tą trasą, odprawiając nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Stacje były jednak prowizoryczne i „jednorazowe”. Pojawiały się różne pomysły i koncepcje, poczynając od zwykłych głazów, aż po zamówione rzeźby. Jak do tej pory nic konkretnego z tego nie wynikało. Zawsze były jakieś sprawy ważniejsze i pilniejsze. Ale to widocznie tak miało być. Po prostu nasza zagórska Droga Krzyżowa czekała na swój własny, unikatowy projekt. W końcu jednak marzenie ks. proboszcza Józefa Kasiaka i oczekiwania wielu mieszkańców się ziściły.

O szczegółach opowiedziała nam p. Ewa Bal-Baranowska, Dyrektor Biblioteki Publicznej w Lesku, bardzo aktywnie działająca na polu rozwoju kultury, pomysłodawca i koordynator projektu Drogi Krzyżowej.

W sobotę 14 stycznia tego roku Lokalna Grupa Działania Nasze Bieszczady, po wnikliwej analizie wniosków przedstawionych o dofinansowanie do tzw. „Małych projektów” pozytywnie oceniła wniosek złożony przez Bieszczadzkie Forum Europejskie w Lesku pt. „Droga Krzyżowa Nowego Życia — Misja Trzeźwości”. Rada LGD jednogłośnie poparła projekt i za ten gest w imieniu mieszkańców Zagórza bardzo dziękujemy. Realizowana Droga Krzyżowa będzie nie tylko miejscem modlitwy, refleksji i wyciszenia, drogą symbolizującą z jednej strony Mękę Chrytusa, a z drugiej trud tych, którzy walczą z uzależnieniem od alkoholu i tych, którzy pomagają im od nałogu się uwolnić. Będzie jednocześnie niezwykłą galerią na wolnym powietrzu — prezentacją twórczości regionalnych artystów rzeźbiarzy z terenu Bieszczadów, tym bardziej wyjątkową, że nigdzie w Polsce takiego pomysłu jeszcze nie zrealizowano. Nasza będzie pierwsza i niepowtarzalna! Każdą ze stacji wykona inny twórca. Ruszyły już prace legislacyjne prowadzone przez Urząd Miasta. Prosimy właścicieli działek, na których powstają stacje Męki Pańskiej, o wyrażenie zgody i udostępnienie fragmentów gruntu.

Powstająca Droga Krzyżowa będzie przebiegać od zakończenia drogi asfaltowej za kościołem pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Zagórzu aż do ruin klasztoru oo. Karmelitów Bosych.

Ostatnia, czternasta stacja będzie usytuowana przy bramie wejściowej do klasztoru. W ten symboliczny sposób połączone zostaną dwie zagórskie świątynie, które przed laty wspólnie tu istniały — nasz parafialny kościół i dawny kościół klasztorny. Wzgórze Marii, na którym stanął konwent, już teraz upamiętnione na wiele sposobów — także trasą Szlaku Papieskiego — zyska jeszcze jeden religijny wymiar.

Obecna polna droga zostanie wyłożona kostką brukową, którą dzięki staraniom burmistrza Ernesta Nowaka już udało się częściowo pozyskać. Warto tutaj zaznaczyć, że droga ta zostanie zamknięta dla ruchu kołowego. Parking i zaplecze turystyczne będą znajdowały się przy kościele parafialnym. Z inicjatywy władz miasta powstają plany i projekty takiego zagospodarowania najpiękniejszego i najstarszego fragmentu Zagórza, by turyści odwiedzali go z korzyścią dla siebie i dla nas, mieszkańców.

W realizację pomysłu zaangażowało się już wiele osób, m.in. p. Lucjan Piszko — członek Związku Łowieckiego z Wielopola, który zaproponował postawienie przy każdej stacji wielkich kamiennych głazów, pozyskanych dzięki życzliwości p. Franciszka Żyły i pracowników kamieniołomu w Rabem, koło Baligrodu. Ich profesjonalnym transportem zajęła się firma „Intrabet” Jerzego Sieniawskiego.

Zafascynowany pomysłem prezes Bieszczadzkiego Forum Europejskiego w Lesku p. Adam Basak zaproponował pomoc w pozyskaniu funduszy z Unii Europejskiej — i udało się! Dzięki zatwierdzonemu przez LGD projektowi będą środki na materiały rzeźbiarskie dla artystów oraz na montaż gotowych rzeźb.

Wkład własny do projektu oraz dofinansowanie do niezbędnych prac pochodzić będzie z funduszu Gminy i Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Przed wszystkimi ogromna, ale i piękna praca. Wernisaż „Drogi Krzyżowej Nowego Życia” planowany jest w sierpniu — Miesiącu Trzeźwości.

Na łamach „Verbum” będziemy przekazywać kolejne szczegółowe informacje o projekcie i postępie prac. Przedstawimy sylwetki artystów zaangażowanych w wykonanie poszczególnych stacji, przybliżymy ideę, która przyświecała pomysłodawcom i wiele innych ciekawych spraw. Gdy jeszcze dodamy, że w tym roku w naszej parafii będziemy witać peregrynujących po Archidiecezji Przemyskiej Krzyż Papieski, to symbolika tych wydarzeń staje się tak ważką, że trudno nie dopatrywać się tu szczególnych zrzążeń Boskiej Opatrzności.

J.K.

Zagórska szkoła — trudne lata sześćdziesiąte

Lata sześćdziesiąte dla zagórskiej szkoły nie były łatwe. Znacznie wzrosła liczba uczniów — od 473 w roku szkolnym 1960/61 do 534 w roku 1962/63. Do 17 zwiększyła się liczba oddziałów. Od klasy piątej było po trzy oddziały. Nauka odbywała się na dwie zmiany, a w jednej sali na trzy. Opóźniało się oddanie do użytku nowej szkoły, początkowo z braku „mocy przerobowych”, a później wyniknęły kłopoty z wodą — wykopana studnia okazała się mało wydajna. Cały rok szkolny 1963/64 praktycznie w jednym budynku uczyły się dwie szkoły — do południa Szkoła Podstawowa Nr 1 a po południu, od 14 — Nr 2.



Pani Eugenia Penar wraz z uczniami, połowa lat 60. XX wieku

Równocześnie prowadzony był remont, instalowano centralne ogrzewanie, gdyż warunki nauki, szczególnie w zimie, były bardzo trudne, temperatura w salach spadała do minus dwóch stopni. Nauka trwała do godziny dwudziestej. Dzieci uczyły się w sali szkoleniowej na dworcu PKP i w świetlicy dziecięcej PKP. Prace instalacyjne postępowały bardzo wolno, z uwagi na brak robotników i materiałów. Jak czytamy w kronice: „Warunki pracy bardzo ciężkie. Dokucza zimno, (...) nie można utrzymać porządku, ze względu na ciągłe przenoszenie się z jednej sali do drugiej w związku z wykonywaniem prac c.o. Przy wykopie kanałów na rury wodne okazało się, że wszystkie podkłady i ślepa podłoga pogniła zagrzybiona i trzeba dodatkowo zmienić wszystkie podłogi na parterze, co pociągnęło za sobą dodatkowe koszty i opóźniło wykonanie”.

Instalacja centralnego ogrzewania i remont finansowane były ze środków Komitetu Rodzicielskiego (rodzice dodatkowo się opodatkowali), Wydziału Oświaty w Sanoku i Gminnej Rady Narodowej w Zagórz. Remont został zakończony w czasie wakacji, szkołę odmalowano, w salach i na korytarzach wykonano boazerię, która przetrwała do XXI wieku.

Otwarcie Szkoły Podstawowej Nr 2, 30 sierpnia 1964 roku, znacznie poprawiło warunki pracy.

Liczba uczniów spadła do 269 w 10 oddziałach i taka długo się utrzymywała.

Niestety, kłopoty z utrzymaniem budynku trwały nadal. Przeciekał dach, więźba dachowa zgniła, dachówki popękały i w czasie większego deszczu zalewało klasy. Chociaż Wydział Oświaty przydzielił środki na remont dachu, nie można było go rozpocząć z powodu braku wykonawcy i materiałów.

Z kolei w roku szkolnym 1966/67 szkoła przez pół roku pozbawiona była światła z powodu wymiany słupów linii energetycznej. Trudno dziś sobie wyobrazić taką sytuację, przecież nie działał hydrofor, więc utrzymanie czystości w ubikacjach graniczyło z cudem.

Zawalił się budynek gospodarczy i trzeba było wybudować nową, dwuczęściową komórkę.

Skład grona nauczycielskiego w wymienionym okresie wahał się od 18 do 12 osób, zmiany kadrowe były w zasadzie niewielkie. Z nowych nauczycieli rozpoczęli w tym czasie pracę: p. Mieczysława Kałamucka, p. Kazimiera Rajchel, p. Kazimierz Hostyński, p. Krzysztof Smulski, p. Aldona Krawiec, p. Irena Szura, p. Józefa Czerep, p. Anna

Olechniewicz, p. Czesława Paszkowska, p. Tadeusz Mleczek, p. Krystyna Goczek. Wielu nauczycieli uzupełniało kwalifikacje w systemie zaocznym w Studium Nauczycielskim lub na studiach magisterskich. Z uwagi na osiągnięcia dydaktyczne nauczycielki: Janina Dąbrowska i Eugenia Penar zastały instruktorami Powiatowego Ośrodka Metodycznego (później dołączą do nich Jan Strzelecki i Józefa Krawczyk). Prowadzą doradztwo metodyczne, organizują lekcje pokazowe. Dzięki temu szkoła uzyskuje nowe wyposażenie klas i pomoce naukowe. Trwają stałe zmiany programowe. W 1960 roku religia zostaje usunięta ze szkoły. W roku szkolnym 1966/67 wprowadzono ośmioklasową szkołę podstawową, część uczniów po klasie siódmej przeszła do szkół zawodowych.

Prężnie działający Komitet Rodzicielski w nowym składzie: przewodniczący p. Walenty Sieniawski, zastępca p. dr Kazimiera Jachimowicz organizuje zabawy, z których dochód przeznacza na bieżące potrzeby szkoły, malowanie ławek, remonty.

W szkole działa Samorząd Uczniowski, Związek Harcerstwa Polskiego, Spółdzielnia Uczniowska.

►►► 9

Wybudowany dla niej zostaje na pierwszym piętrze sklepik, który z pewnością pamiętają do dziś wszyscy uczniowie. Szkoła posiada projektor filmowy i uczniowie starszych klas zajmują się jego obsługą, jak również zamawianiem filmów. Wydarzeniem wartym odnoto-



Występ z okazji zabawy noworocznej uczniów w 1968 roku

wania w kronice jest otrzymanie przez szkołę, z okazji Dnia Nauczyciela w 1965 roku telewizora.

Dzieci i młodzież aktywnie uczestniczą w obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego, podejmują zobowiązania — np. zasadzono drzewka na górze nad domkami kolejowymi.

Od 1964 roku w czasie wakacji działa w szkole Szkolne Schronisko Wycieczkowe. Kierownik szkoły — p. Maria Smulska jest równocześnie kierownikiem schroniska. Wiele pracy przy jego organizacji włożył p. Michał Smulski. Początkowo zaplanowano miejsca noclegowych dla 22 osób, później dla 44. Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie wyasygnowało 40 tysięcy złotych na urządzenie schroniska, które cieszyło się dużą popularnością i działało do początków XXI wieku, oferując tani nocleg w zupełnie dobrych warunkach.

T.K.

Informacje dla pielgrzymów

Z powodu wzrastających cen paliw oraz bardzo niestabilnej sytuacji na rynku walutowym musimy niestety minimalnie — o ok. 10 zł — podnieść ceny naszych wycieczek. Mamy nadzieję, że taka drobna podwyżka nie zniechęci Państwa do udziału w wyjazdach. Jeśli okaże się, że sytuacja się jakoś unormuje i uda się obniżyć koszty paliwa i wymiany waluty (chodzi przede wszystkim o wyjazd na Słowację i Węgry), wtedy zbierzemy mniejsze kwoty na bilety wstępu. Podajemy też terminy wpłaty rat na poszczególne wyjazdy, co jest niezbędne dla dokonania zaliczek na poczet noclegów.

Zwiedzamy Podkarpacie — 50 zł, wpłata do 20 kwietnia. W przypadku wyjazdów jednodniowych wpłata jest jednocześnie potwierdzeniem udziału w pielgrzymce.

Z wizytą u sąsiadów (Węgry, Słowacja) — 270 zł, pierwsza rata 100 zł płatna do 15 marca; pozostała kwota do 31 maja.

Krzyżackie zamki i sanktuaria Warmii i Mazur — 540 zł, pierwsza rata 100 zł płatna do 15 kwietnia, druga rata 100 zł do 15 czerwca, pozostała kwota do 15 lipca.

Świętokrzyskim szlakiem — 330 zł, pierwsza rata 100 zł płatna do 1 maja, pozostała kwota do 10 sierpnia.

Zapisy i wpłaty przyjmuje jak zwykle p. Krystyna Hoffman, tel. 13 46 22 191.

Jednocześnie bardzo prosimy P.T. Uczestników, by wpisując się na listę u p. Krystyny Hoffman podawali kontaktowy numer telefonu oraz o odpowiednio wczesną informację w razie ewentualnej rezygnacji. Podczas ubiegłorocznych wyjazdów kilkakrotnie dochodziło bowiem do sytuacji, że mieliśmy pełną listę, odmawialiśmy osobom chętnym do wyjazdu, a potem okazywało się, że ktoś nie jedzie, a nie podał nikomu takiej informacji.

Programy ogólne wyjazdów zamieszczone zostały w grudniowym numerze „Verbum”, na stronie parafialnej, przygotowano też plakaty i ulotki.

Szczegółowe programy z godzinami odjazdu będziemy podawać w numerach „Verbum” poprzedzających termin poszczególnych pielgrzymek.

Uwaga! Ważna informacja!

Ponieważ opóźnia się planowane otwarcie Muzeum Jana Pawła II w Wadowicach — przesunięto je z lata 2012 roku na wiosnę 2013, my również **przesuwamy ten wyjazd na miesiące wiosenne 2013 roku** (prawdopodobnie zorganizujemy go w maju) — szkoda bowiem byłoby jechać i nie móc obejrzeć tak interesującej ekspozycji, która wzbogaca się o coraz nowe, cenne zbiory związane z Janem Pawłem II. Przepraszamy za zmianę programu. Zamiast tej pielgrzymki proponujemy w tym samym terminie

Jednodniowy wyjazd na Ukrainę: w programie m.in. Stara Sól, Turka, Truskawiec, Stryj.

Cena ok. 70–80 zł

Wizerunki maryjne

Część 7

Przez ponad pół roku w kolejnych numerach „Verbum” przedstawialiśmy różne wizerunki Matki Bożej pojawiające się w sztuce od wczesnego średniowiecza. Różne warianty ikonograficzne, rozwiązania kompozycyjne, motywy i symbole to oczywiście tylko ułamek z niezwykle bogatego i fascynującego tematu, jakim jest ukazanie w europejskiej sztuce Bogarodzicy. Zainspirowani wiarą, ale też oczekiwaniami fundatorów artyści tworzyli coraz to nowe obrazy poświęcone Madonnie — od ascetycznych, spokojnych wizerunków, w których uwaga widza skupia się wyłącznie na Maryi i Dzieciątku — jak obraz Belliniego, po pełne elementów symbolicznych dzieła, zaludnione aniołami, świętymi, postaciami donatorów. Dobrym przykładem takiego obrazu może być choćby *Madonna z Dzieciątkiem w różanym ogrodzie*, gdzie, obok Marii, trzymającej na kolanach małego Jezusa, uwijają się zajęte rozmaitymi czynnościami anioły, a na pierwszym planie siedzi św. Katarzyna, która odłożyła na ziemię swoje atrybuty, nie brakuje też ptaków, a wszystko to rozgrywa się w zamkniętym różanym ogrodzie (*hortus conclusus*), symbolizującym dziewictwo Maryi. Obraz, powstały ok. 1410 roku, w niewielkim stopniu realizuje zasady perspektywy, a przez nagromadzenie detali, złote kolory i drobne elementy przypomina miniatury charakterystyczne dla sztuki Islamu.

Równie wiele elementów symbolicznych zawiera przepiękne tondo Botticellego zatytułowane *Madonna*



Stefano da Zevio (da Verona) lub Michelino (de Molinari) da Be-sozzo, *Madonna z Dzieciątkiem w różanym ogrodzie*, ok. 1410

Magnificat. Marii, trzymającej na kolanach Dzieciątka, towarzyszy pięć młodzieńczych Aniołów — dwa z nich podtrzymują nad głową Marii misterną koronę, jakby utkaną z boskiego światła. Kolejny Anioł trzyma kałamarz, w którym Maria macza pióro i pisze w otwartej księdze słowa hymnu *Magnificat* (stąd tytuł obrazu).



Giovanni Bellini, *Madonna z Dzieciątkiem*



Sandro Botticelli, *Madonna Magnificat*, 1482–1483

Drugą ręką podtrzymuje owoc granatu — symbol Kościoła i nowego życia przyniesionego na świat przez Jezusa.

Tworząc wizerunki Madonny wykorzystywano z jednej strony sceny z Ewangelii, z drugiej zaś apokryficzne opowieści o życiu Matki Zbawiciela. Przykładem może być choćby scena zaślubin Marii, popularna szczególnie wśród włoskich artystów pochodzących z Umbrii — zgodnie z tradycją w katedrze w Perugii przechowywano obrączkę ślubną Marii. Sięgnął po ten temat również pochodzący z Urbino Rafael — w centrum obrazu ukazał Marię i Józefa nakładającego Jej na palec obrączkę. Pomiędzy nimi stoi kapłan. Za Maryją przedstawionych zostało siedem dziewic — według legendy Maria była wraz z nimi wychowywana w świątyni Jerozolimskiej (ofiарowanie Marii do świątyni to zresztą też temat serii obrazów). Za Józefem zaś stoją inni kandydaci do ręki Marii — jak głosiła apokryficzna opowieść wszyscy przynieśli do świątyni kije, ale to kij Józefa nagle zakwitł, co odczytano jako znak od Boga.



Rafael, Zaślubiny Marii, 1504

Symboliczne wizerunki odwoływały się do roli Marii jako Bogurodzicy, opiekunki wiernych, ukazywały ją jako symbol Chrystusowego Kościoła, Panią

Nieba i Ziemi, podkreślały wiarę w jej wstawiennictwo i pomoc. Często spotykany w ikonografii Kościoła wschodniego motyw Matki Boskiej Pokrow — otaczającej ludzi swoim płaszczem, jest zdecydowanie rzadszy w malarstwie zachodnioeuropejskim — do wykorzystujących tę koncepcję dzieł należy *Madonna Miłosierdzia* Pierra della Francesca, a ciekawie realizuje ją obraz *Nasza Pani Dobrych Wiatrów*. Wizerunek ten znaj-



Piero della Francesca, *Madonna Miłosierdzia*, ok. 1445



Alejo Fernández, *Nasza Pani Dobrych Wiatrów, albo Madonna żeglarzy*, 1531-1536

duje się w kaplicy tzw. Pokojów Admirała w pałacu królewskim w Sewilli. Maryja unosi się jakby nad powierzchnią morza, po któ-

rym płyną żaglowce. A otacza swym płaszczem marynarzy i żeglarzy, w tym tych najwybitniejszych — wśród nich przedstawiono między innymi Kolumba i braci Pizón, którzy przyłączyli się do pamiętnej wyprawy i dowodzili „Niña” i „Pintá”, Amerigo Vespucciego, Juana de la Cosa (kartografa, podróżnika, również uczestnika wyprawy Kolumba) i cesarza Karola V.

Jeszcze rzadziej — najczęściej w związku tematyką Bożego Narodzenia — przedstawiano Madonnę Brzemiennej — taką jaką widzimy na obrazie Pierra della Francesca.



Piero della Francesca, *Madonna del Parto — Madonna Brzemiennej*, ok. 1450

Takich oryginalnych i pięknych wizerunków można by wymienić wiele. W tych krótkich artykułach nie ma tu jednak na to miejsca. Mijały wieki, tematyka religijna powoli zaczęła znikać z dzieł wielkich mistrzów, coraz częściej też — również dzięki rozwojowi druku — zaczęto popularyzować wizerunki Marii związane z konkretnymi sanktuariami, w tym również figury, a także przedstawienia wykonane pod wpływem relacji o objawieniach i mistycznych widzeniach. Im poświęcony zostanie następny — ostatni już z tej serii — artykuł.

J.K.

Bibliografia: Patrick de Rynck, *Jak czytać malarstwo*, Kraków 2005; *Sztuka świata*, Warszawa 1992; Agnieszka Sabor, *Miasto Pomarańczy*, „Tygodnik Powszechny”, 2003, nr 18

Minął kolejny rok...

Minął kolejny rok misji, pełnionej przez bibliotekę publiczną w naszym środowisku.

Dla osób odwiedzających zagórską bibliotekę był to okres wielu ciekawych spotkań, przeczytanych książek, zdobytej wiedzy.

Wiadomym jest, że czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał. Stąd też dużą wagę przywiązujemy do rozbudzania potrzeby korzystania z dorobku literatury wśród najmłodszych mieszkańców naszego miasta. Na początku ubiegłego roku dzieci początkowych klas szkoły podstawowej wzięły udział w obrzędzie pasowania na czytelnika, stając się pełnoprawnymi członkami naszej biblioteki.



Pasowanie na czytelnika w naszej bibliotece

Obchodzony od lat ogólnopolski tydzień bibliotek w ubiegłym roku zorganizowany został pod hasłem *Biblioteka zawsze po drodze, nie mijam — wchodzi.* Zgromadził on w naszej bibliotece ok. 200 osób, które wzięły udział imprezach kulturalnych mających na celu rozbudzenie pasji twórczych i czytelniczych. Były to: spotkanie z autorką książek dla dzieci Lidią Miś, z dziennikarzem Krzysztofem Kamińskim, konkursy plastyczne dla najmłodszych oraz warsztaty edukacyjne dla młodzieży gimnazjalnej *Jak powstaje ekslibris* ze Zbigniewem Osenkowskim.



Spotkanie z dziennikarzem, p. Krzysztofem Kamińskim

Spotkania autorskie są aktywną zachętą do czytania oraz okazją do osobistego poznania autora. Na takie spotkania z Jackiem Hugo-Baderem oraz Małgorzatą



Spotkanie z pisarką, p. Małgorzatą Gutowską-Adamczyk

Gutowską-Adamczyk przybyła liczna grupa czytelników. Również duża grupa mieszkańców Zagórza miała okazję podziwiać ekslibrisy z kolekcji cenionej



Spotkanie z Jackiem Hugo-Baderem

grafika Zbigniewa Osenkowskiego. Wystawa zorganizowana z okazji beatyfikacji Papieża Polska, zatytułowana *Ekslibrisy dla Jana Pawła II*, pokazywała prace pana Osenkowskiego oraz wielu wybitnych artystów z Polski i świata.



Ekslibrisy dla Jana Pawła II

Swoje umiejętności plastyczne doskonaliły panie na warsztatach plastycznych, poznając nowoczesne techniki zdobienia, tworzyły świąteczne ozdoby, kalendary, kartki czy piękne kwiaty z bibuły prezentowane później na kiermaszach i konkursach. Twórczością plastyczną zajmowały się również dzieci w czasie ferii zimowych, które przebiegały pod hasłem *Twórczo i kolorowo*.



Warsztaty z p. Zbigniewem Osenkowskim

Godzinami o książkach — to hasło przyświecało z kolei uczestnikom Dyskusyjnych Klubów Książki. Ta niezwykle interesująca forma wymiany myśli i poglądów gromadziła na comiesięcznych spotkaniach osoby, które omawiały i oceniały przeczytane przez siebie pozycje książkowe. Panie z klubu dla dorosłych korzystały z bogatej oferty kulturalnej nie tylko Zagórza. Jako zorganizowana grupa brały udział w koncertach,

spotkaniach autorskich, projekcjach filmowych i targach książki w Lesku, Sanoku i Rzeszowie.



Promocja książki Olchowa p. Tomasza Litwina

W mijającym roku miała miejsce również promocja monografii Tomasza Litwina *Olchowa. Wieś i jej mieszkańcy do połowy XX wieku*, która wydana została nakładem naszej biblioteki. Ta niezwykle wartościowa i cenna pozycja ukazuje życie mieszkańców Olchowej w różnych okresach i na tle wielkich wydarzeń dziejowych, jakimi były wojny światowe.

Celem organizacji wszystkich imprez i spotkań było przybliżenie mieszkańcom Zagórza interesujących propozycji edukacyjnych i kulturalnych. Biblioteka jest bowiem miejscem, gdzie każdy może przyjść, sięgnąć po ciekawą książkę, przeczytać gazetę, skorzystać z Internetu czy po prostu porozmawiać.

T.Z.

Zapraszamy na warsztaty i spotkania w zagórskiej bibliotece



Rozpoczynają się ferie zimowe — zapraszamy zatem dzieci do uczestnictwa w spotkaniach, zabawach i konkursach. Może to być też okazja do sięgnięcia po jakąś ciekawą książkę czy spotkania z kolegami. Dorosłych zapraszamy natomiast na kolejną edycję warsztatów plastycznych, tym razem będzie to niecodzienny recykling, czyli jak z plastikowych butelek wyczarować niepowtarzalne, eteryczne motyle.



50 lat na Połoninach

13 stycznia 2012 roku w Sali Kameralnej MGOKiS w Zagórzu odbyła się promocja książki *Błękitny krzyż na Połoninach. Monografia Grupy Bieszczadzkiej GOPR 1961–2011* — autorstwa Jana Jarosińskiego. Ta obszerna publikacja przedstawia półwieczną działalność Grupy Bieszczadzkiej GOPR, od momentu jej powstania do czasów współczesnych. Ukazuje czytelnikom, jak wyglądała praca ratowników wiele lat



temu, a jak wygląda obecnie. Monografia przedstawia również sylwetki osób, które służyły i służą nadal w Grupie Bieszczadzkiej. Wzbogacona została zdjęciami oraz dokumentami archiwalnymi, które nigdy dotąd nie zostały opublikowane. Podczas spotkania

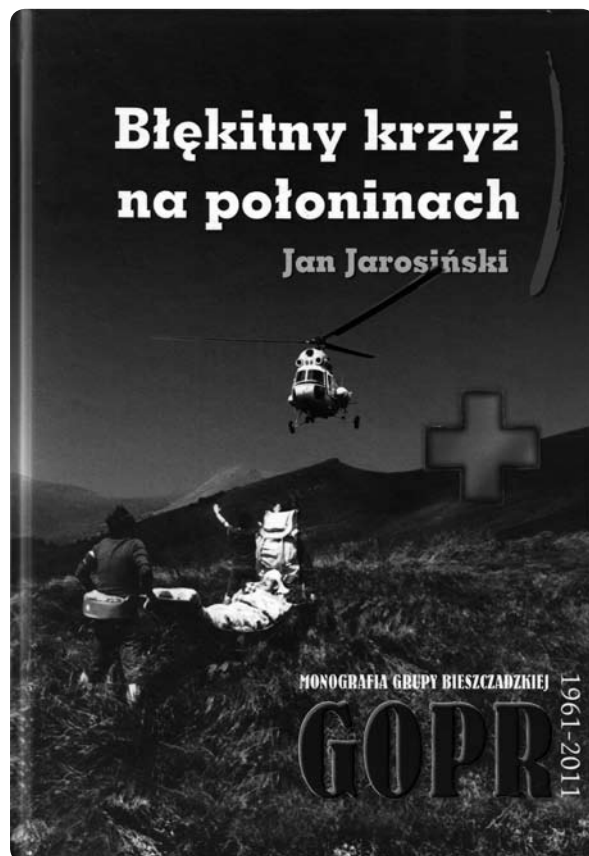


autor monografii, p. Jan Jarosiński, zaprezentował również dwa filmy krótkometrażowe, przedstawiające trudną i bardzo niebezpieczną pracę ratowników górskich. Promocja książki połączona została z wernisażem wystawy p. Roberta Kołodziejczyka „50 lat na Połoninach”. W spotkaniu wziął udział burmistrz Miasta i Gminy Zagórz, p. Ernest Nowak, członkowie Grupy Bieszczadzkiej GOPR: Prezes Zarządu p. Andrzej Czech i Naczelnik p. Grzegorz Chudzik, radni, dyrektorzy szkół oraz zaproszeni goście. Spotkanie rozpoczęło się występem grupy teatralnej TEZA, działającej przy MGOKiS w Zagórzu. Rolę i wartość pracy grupy ratowniczej GOPR podkreślił w krótkim wystąpieniu burmistrz p. Ernest Nowak, który został

odznaczony pamiątkowym medalem. Wspomniane odznaczenie z rąk Prezesa Zarządu, p. Andrzeja Czecha, otrzymał również p. Edward Stasiczak, w dowód uznania za długoletnią służbę w GOPR.



Powstanie Bieszczadzkiej Grupy GOPR wiąże się ze wzrastającą w latach 50. XX wieku liczbą turystów odwiedzających ten piękny rejon Polski. W 1958 roku działacze Oddziału PTTK w Sanoku, m.in. Jerzy Batruch, ukończyli kurs ratownictwa górskiego, a Bieszczadzka Grupa GOPR powstała dzięki inicjatywie Karola Dziubana we wrześniu 1961 roku. W następnych miesiącach uprawnień ratownika zdobywały kolejne osoby i od sezonu zimowego 1961/62 zaczęto pełnić dyżury ratownicze, kontynuowano szkolenia i kompletowano sprzęt ratowniczy. Latem 1962 roku powstała dyżurka w Wetlinie,



przeniesiona potem na Połoninę Wetlińską. W 1964 roku zorganizowano dyżurkę pod Tarnicą, a cztery lata później Grupa Bieszczadzka zyskała stałą łączność poprzez radiotelefony. Kolejne lata przynosiły poszerzenie działalności GOPR w Bieszczadach, liczne akcje ratunkowe, chwile ciekawe i dramatyczne. Wszystkich zain-

teresowanych niebezpieczną, a tak potrzebną i ofiarną pracą ratowników, zachęcamy do przeczytania książki p. Jana Jarosińskiego, którą można wypożyczyć w zagórskiej bibliotece. Wystawę przedstawiającą historię grupy można było oglądać do 27 stycznia 2012 w Sali Kameralnej MGOKiS w Zagórzcu.

A.B.

Kącik ciekawej książki

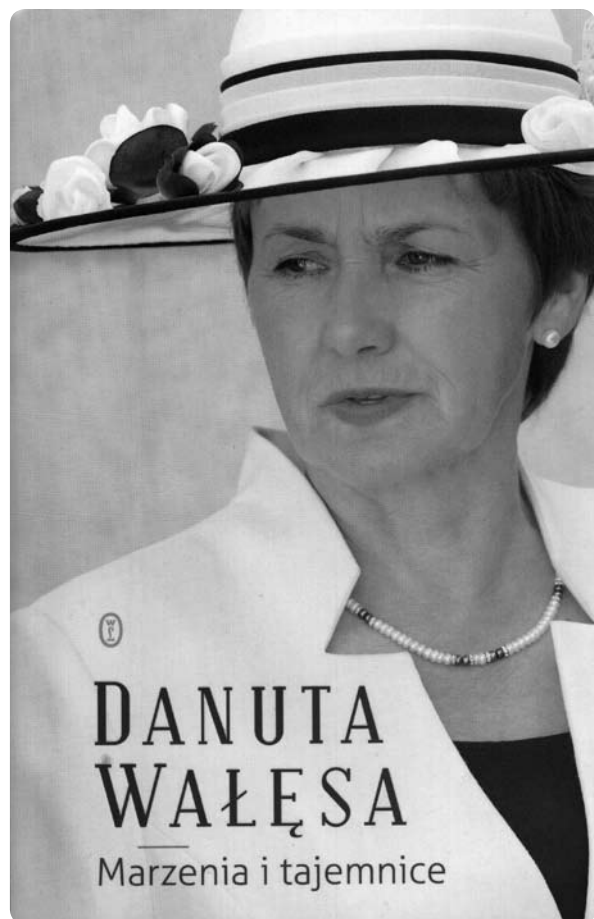
Danuta Wałęsa, *Marzenia i tajemnice*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011

Bardzo osobista, szczerza opowieść o życiu, miłości, rodzinie i politycznych przemianach.

Z tej autobiografii wyłania się portret odważnej i mądrej kobiety, która znalazła się w centrum historycznych przemian przetaczających się przez Polskę. Całe życie unikała rozgłosu, spełniała się jako matka i żona, często zmęczona ponad siły, była podparą rodziny.

W sposób niezwykle prosty, komunikatywny, szczerzy snuje opowieść o wielkiej historii, ludziach, którzy stanęli na drodze jej życia, radościach i dramatycznych przeżyciach. Książkę uzupełniają liczne fotografie i fotokopie dokumentów, wspomnienia dzieci Magdaleny i Bogdana oraz bliskich znajomych, przyjaciół.

Publikacja dostępna w zagórskiej w bibliotece.



„Jestem wdzięczna losowi, za to, co mi dał. Jestem wdzięczna, że ja, Danuta, pochodząca ze wsi nieomal zapomnianej przez Boga i ludzi, potrafiłam iść w świat, intuicyjnie wyczuwać, jak należy postępować, postanowiłam stawiać czoło wyzwaniom czasu, a przy tym nie uderzyła mi woda sodowa do głowy i nie zwariowałam. Dziękuję za to mojemu Aniołowi Stróżowi, kroczącemu obok mnie.

Opowiedziałam, jak wyglądało i wygląda moje życie. I choćby nie wiem jak to zabrzmiało, jestem szczęśliwa, pomimo że czuję się samotna... Niczego nie żałuję! Gdybym żałowała dużej rzeczy, żałowałabym i małej. Choć nie było to całkiem normalne życie, nie żałuję. Nigdy nie żałuję tego co przeszło. Mogę jedynie pewne wydarzenia wspominać miło, lub niemiło, bo w życiu za wszystko się płaci.

Za moje trudy, wyrzeczenia, poniżenia i upokorzenia, dane mi było przeżyć piękne chwile: Sierpień, odbiór Nagrody Nobla, spotkania z Ojcem Świętym.

I rzeczywiście, gdybym mogła cofnąć czas, niczego nie chciałabym zmieniać. Jako matka i żona wykonywałam ze czterdzieści zawodów. Cóż, na tym polegało moje zadanie, moja odpowiedzialność. Noszę w sobie jedynie małą nutkę żalu, że życie tak szybko minęło, a ja zbyt mało zaznaczyłam swoją obecność. Dlatego powstała ta opowieść. (...)

Dziś, z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że w moim życiu zmieniłabym jedną rzecz — powinienam być mocniej akcentować własne zdanie, częściej mówić w imieniu rodziny i swoim, więcej wymagać od wszystkich. W tym również od męża.

Używam czasu teraźniejszego i czasu przeszłego, ponieważ nadal zastanawiam się, czy zmiana jest jeszcze możliwa. Jako kobieta dojrzała widzę, jak było, lecz nadal mam swoje marzenia.

Miałam wiele różnych marzeń, nadal mam w sercu wiele marzeń. Tym jednym, że mąż i ojciec do nas powróci, chciałam się ze wszystkimi podzielić. Inne niech nadal pozostaną tajemnicą, bo w życiu powinno się mieć i marzenia i tajemnice”.

Fragment książki

Szarego mundurka czar...

Harcerskich wspomnień ciąg dalszy

Kiedy sięgam pamięcią wstecz w lata mojej młodości, kojarzą mi się one przede wszystkim z harcerstwem, z szarym mundurkiem, przepasanym skórzanym paskiem i podwiązaną pod kołnierzem kolorową krajką, a na głowie szary beret z lilijką nad czołem. Dziś wspominam te lata jak wielką, wspaniałą przygodę.

Trzeba nadmienić, że był to okres międzywojenny, okres szczególny, gdy kraj nasz leczył rany po wiekowej niewoli. Młodzież chciała mieć w tym swój udział. Garnęła się do Związku Harcerstwa Polskiego, gdyż tam widziała swoje miejsce w życiu. Byliśmy pokoleniem urodzonym w czasie pierwszej wojny światowej, bądź po jej zakończeniu. Harcerstwo zagórskie miało już wtedy głęboko zakorzenione tradycje. W Zagórz, oprócz Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, drugą liczącą się organizacją był właśnie ZHP.



Zagórskie harcerki na obozie w Kamieniu Dobosza, 1936 rok

Postaram się odtworzyć atmosferę tamtych lat, przywołać zdarzenia i przypadki, które szczególnie utkwiły mi w pamięci.

Byłam członkiem I Drużyny Harcerek „Srebrnych Orłów” im. Emilii Plater w Zagórz. Ta nazwa — „Srebrne Orły” — świadczyła, że była to drużyna góraska. Nazwy zastępów też odpowiednio brzmia-

ły — „Szarotki”, „Sępy”, „Sasanki”. Zagórz był wtedy małym osiedlem zdominowanym przez kolejarzy, gdyż znajdował się tu ruchliwy węzeł kolejowy łączący trasy w trzech kierunkach: Kraków — Lwów i przez Łupków do Czechosłowacji. Zasobni, jak na owe czasy, kolejarze przejęli opiekę nad drużynami harcerskimi, a byli to hojni opiekunowie. Dzisiaj nazwalibyśmy ich sponsorami.

Miałyśmy własną świetlicę w budynku stacji kolejowej, na pierwszym piętrze, z kompletnym wyposażeniem. Udostępniano nam salę widowiskową Kolejowego Przysposobienia Wojskowego (KPW), gdzie mogłyśmy organizować różne imprezy. Kolej zakupiła nam namioty, plecaki i w dużej mierze finansowała pobyty na obozach oraz umożliwiała bezpłatne przejazdy kolejowe, toteż wykorzystywałyśmy skwapliwie te dogodności, organizując obozy, na których przeżyłyśmy niejedną wspaniałą przygodę.

Dzięki naszym opiekunom mogłyśmy korzystać z bazy noclegowo-obozowej w Stanicy Harcerskiej na Huculszczynie, wybudowanej także przez kolejarzy. Dokładnie miejscowość nazywała się Kamień Dobosza, od nazwy głazu, jaki się tam znajdował, między Jaremczem a Jamną, to jest dwiema miejscowościami letniskowymi. Z nazwą tą łączyła się legenda o zbójniku Doboszu, który — podobnie jak tatrzański Janosik — zabierał bogatym a rozdawał biednym. Zbójnik ów miał przenieść na swoich plecach ogromny głaz, pod którym chował skarby. Głaz był faktycznie okazały, wielkości góralskiej chaty. Na jego szczycie, podobnie jak na Giewoncie w Tatrach, umieszczony był krzyż. Obok, po wysokim, pięknym wiadukcie nad rzeką Prut przebiegał tor kolejowy znikający potem w głębokim tunelu. Przejeżdżały tędy pociągi do Worochty. Stanica została oddana do użytku harcerzom w czerwcu 1936 roku. Na jej otwarciu odbył się zlot harcerskich drużyn Chorągwi Lwowskiej. Nasza drużyna uczestniczyła w tej uroczystości. Był to obiekt dwukondygnacyjny z zapleczem kuchennym i sanitarnym na dole oraz pokojami sypialnymi wyposażonymi w piętrowe łóżka i wielką świetlicą na piętrze. Na dachu był taras widokowy, na którym odbywaliśmy apele poranne i wieczorne.

Przepiękna góraska okolica. Góry — pasmo Czarnohory, pokryte surową, górską roślinnością, w której przeważały jałowce i głogi, w dolinie Prut, bystra rzeka, opiewana w piosence „Czerwony pas”, z malowniczym wodospadem. Taki właśnie niezapomniany krajobraz Huculszczyzny zachowałam w pamięci. Najmilsze wspomnienia kojarzą mi się oczywiście z obozami i wy-

cieczkami, na których poznawaliśmy region, jego folklor, historię i przyrodę. Zdobywałyśmy sprawności, przygotowywałyśmy ogniska, na które miejscowa ludność, a przede wszystkich letnicy, chętnie przychodzili, posłuchać śpiewu, gawęd i innych występów dziewcząt w szarych mundurkach.

Każdy wyjazd na obóz kojarzy mi się z pewnym wydarzeniem. Na wspomniany wyżej zlot, związany z poświęceniem Stanicy, pojechaliśmy z namiotami, gdyż pomieszczenia w Stanicy przeznaczone były dla organizatorów, starszyny i zaproszonych gości. Namioty były małe, dwuosobowe, zamykane na zamek błyskawiczny. Było już późne popołudnie, gdy przyjechaliśmy na miejsce i zanosilo się na deszcz. Szybko ustawiałyśmy namioty. Nasza drużynowa zwracała uwagę, aby je dobrze napiąć, bo wtedy nie będą przeciekać. Ale, że deszcz zaczął już padać, więc w pośpiechu, wraz z współmieszkanką tego namiotu, ustawiliśmy go niedbale, z postanowieniem, że poprawimy, gdy deszcz ustanie. Zamknęłyśmy się w namiocie i w pewnej chwili cały namiot spadł nam na głowy. Miotaliśmy się jak dwa przysłowiowe koty w worku, próbując się wydostać, co wcale nie było łatwe. I tak oto w deszczu zostałyśmy zmuszone do ponownego ustawienia namiotu, ale obeszło się bez bury.

Jeszcze w tym samym roku nasza drużyna wyjechała tam na trzytygodniowy obóz rozpoczynający się 1 sierpnia. Tym razem ulokowałyśmy się w Stanicy Harcerskiej. Komenda Chorągwi wydelegowała na komendantkę obozu druhnę Marię Ungeheuarową, z zawodu nauczycielkę ze Lwowa. Przywiozła ona ze sobą swoją pięcioletnią córeczkę, która była naszą maskotką na obozie. Dopiero tym razem miałyśmy okazję poznać okolicę, przyjrzeć się bliżej tamtejszej ludności tj. Huculom, ich życiu, zwyczajom, strojom. Właśnie te stroje mnie zauroczyły, zupełnie inne niż naszych Łemków.

W czasie jednej z wycieczek znalazłyśmy się na stacji kolejowej w Jamnej. Była to niedziela i Huculi paradowali w swoich odświętnych strojach. Bardzo podobała mi się jedna para, na która tak się zapatrzyłam, że nie zauważyłam stojącego obok sprzedawcy precli, który chwilowo postawił koszyk na ziemi. Potknęłam się i... usiadłam na koszyku... Tylko chrupnęło! Oczywiście nie stać mnie było z mojego skromnego kieszonkowego wyrównać chłopcu szkody, ale dziewczęta zrobiły składkę i w ten sposób stałyśmy się posiadaczkami koszyka połamanych precli, które nawet bardzo nam smakowały.

W następnym roku, tj. 1937, na przełomie lipca i sierpnia (od 20.07 do 9.08) odbył się nasz kolejny obóz, też w Kamieniu Dobosza. Na obóz ten pojechały dwie zagórskie drużyny żeńska i męska. Dziewczęta zajęły Stanicę, a chłopcy ulokowali się obok głazu Dobosza pod namiotami. Tym razem komendantką

obozu była nasza drużynowa, Marysia Wiskielówna. Jak zwykle pojechaliśmy pociągiem, z przesiadką we Lwowie. Już w podróży nie obeszło się bez przygody. Otóż jednemu z naszych chłopaków, gdy wychylał się przez okno, wiatr porwał czapkę. Nasz kolega, nie opowiadając się nikomu, wysiadł na najbliższej stacji i poszedł jej szukać. Zanim drużynowy zorientował się, co się stało, pociąg ruszył dalej. Można sobie wyobrazić nasze zdenerwowanie. Ale i tym razem pomogli kolejarze. Dojechaliśmy do Lwowa, tam opowiedzieliśmy całą historię dyżurnemu ruchu, który zawiadomił o wszystkim stację kolejową, na której wysiadł nieszczęsny kolega, aby, gdy się tam pojawi, powierzyć go opiece konduktorowi najbliższego pociągu zmierzającego do Lwowa. No i odebraliśmy delikwenta zdrowego i całego i... z czapką na głowie. (...)

POŚWIADCZENIE

DRUHNA Jania
Pipsówna

Urodzona w Barwinku
dnia 15. V. 1920 r.

JEST HARCERKA

Wstąpiła do Związku Harcerstwa Polskiego
dnia 9 listopada 1935 r.

Złożyła przyrzeczenie dnia 20. VIII 1936 r.

Numer Krzyża 995 C II.

Komendantka Chorągwi Marysia Wiskielówna



Sekretarka Chorągwi

Lwów dn. 27. IV. 1937 r.

(Miejscowość)

W 1938 roku nie było obozu drużyny. Zanosilo się bowiem na zmianę drużynowej, gdyż dotychczasowa, Marysia Wiskielówna, ze względów rodzinnych wyjeżdżała z Zagórza. Zostałam wytypowana na jej miejsce i w związku z tym skierowana na obóz-kurs dla drużynowych do Skolego, także na wschodnich rubieżach Polski. Obóz organizowała Chorągiew Lwowska ZHP, a prowadziła go komendantka Chorągwi. Było nas kilkadziesiąt dziewcząt z całego województwa lwowskiego. Okolica już nie była taka piękna jak w Kamieniu Dobosza, ale również urocza, bo Skole to także miej-

scowość letniskowa. Pod koniec tego obozu przytrafiła mi się bardzo przykra przygoda. Byłyśmy za miastem na wycieczce, przechodziłyśmy przez niewielkie lasy i pewnym momencie pojawił się rój pszczoł. Zaczęłyśmy uciekać, ale one były szybsze. Wiele z nas zostało użądlnych. Niestety ja najbardziej, szczególnie w głowę. Trzeba było sprowadzić lekarza, bo traciłam przytomność. I tak ostatnie dni obozu przeleżałam w izbie chorych, a ponieważ twarz miałam zniekształconą od opuchlizny, więc nie pozwolono mi w takim stanie odjechać do domu i musiałam pozostać jeszcze kilka dni po zakończeniu obozu, wraz z grupą, która go likwidowała.

Po tym obozie 27 sierpnia 1938 roku zostałam mianowana drużynową.

Janina Pipówna-Zaborska

Wspomnienie zamieszczone zostało w „Materiałach Historycznych Hufca ZHP Ziemi Sanockiej”, Zeszyt III, Sanok 1998.



Autorce wspomnień poświęcony został już fragment artykułu p. J. Tarnawskiego *Zagórzanki w Armii Krajowej*, „Verbum” nr 4, 2008.

Pani Janina Zaborska obecnie mieszka w Bielsku-Białej i w liście z 3 stycznia 2012 roku do Redakcji pisze: „Dziękuję za dołączony miesięcznik »Verbum«. Z wielkim zaciekawieniem przeczytałam go »od deski do deski« Znalazłam tam nazwiska osób, które dobrze znałam. Zagórz zawsze pozostanie mi bliski. Tam przeżyłam moje najlepsze lata — dzieciństwo i młodość i te najbardziej burzliwe lata wojenne, i gdyby nie represje, których doświadczyłam ze strony Urzędu Bezpieczeństwa, gdy po dwukrotnym aresztowaniu musiałam szukać bezpiecznego azylu w innym zakątku Polski, pewnie nie opuściłabym swoich rodzinnych stron i tam ułożyłabym sobie moje dalsze życie”.

Wojenne wspomnienia p. Janiny Zaborskiej postaramy się zamieścić w najbliższych numerach.

Z ksiąg parafialnych

Zgodnie z przyjętym zwyczajem co pół roku przywołujemy w tym miejscu osoby, które w ciągu ostatnich sześciu miesięcy przez chrzest zostały włączone do naszej wspólnoty parafialnej, tych, którzy zawarli sakramentalny związek małżeński oraz tych, których ziemską pielgrzymka już się zakończyła.

Przyjęli Sakrament Chrztu Świętego

- Filip Jerzy Lorenc, syn Łukasza i Anny Stach
- Michał Karol Kiełtyka, syn Tomasza i Anny Senkiewicz
- Martyna Maria Zygmunt, córka Łukasza i Katarzyny Jaworskiej
- Karolina Wiktoria Grzegorzewska, córka Grzegorza i Katarzyny Czyrskiej
- Victoria Ojewska, córka Grzegorza i Bernardety Gurgacz
- Brajan Gabriel Feculak, syn Łukasza i Moniki Broda
- Aleksander Szałankiewicz, syn Arkadiusza i Katarzyny Skibowskiej
- Zuzanna Magdalena Głodek, córka Jacka i Agnieszki Kiszka
- Ksawier Piotr Radwański, syn Piotra i Anety Bochnak
- Adam Robert Halicki, syn Roberta i Ewy Koteckiej
- Damian Dufurat, syn Krzysztofa i Anety Rudź
- Patryk Tomasz Załączkowski, syn Tomasza i Agnieszki Gut
- Aleksandra Sabat, córka Radosława i Iwony Czopor
- Daniel Aziz, syn Mohammada i Anny
- Anna Aziz, córka Mohammada i Anny
- Kacper Karol Tarnawski, syn Tomasza i Moniki Mazur
- Kacper Marcel Szot, syn Marcella i Ewy Szot
- Martyna Anna Bańczak, córka Adama i Justyny Baraniewicz
- Zuzanna Rodkiewicz, córka Radosława i Katarzyny Kwiatkowskiej

Zawarli sakramentalny związek małżeński

- Rafał Leszek Piękoś i Magdalena Leń
- Marek Jerzy Solarski i Ewelina Anna Chomiszczak
- Sebastian Edward Grega i Iwona Maria Bochenek
- Dariusz Edward Woźniak i Magdalena Maria Stabryła
- Sebastian Mieczysław Sajdak i Patrycja Maria Biłas
- Rafał Sitek i Anna Paterak
- Józef Mazur i Genowefa Elżbieta Kasprolewicz
- Adam Jan Bańczak i Justyna Anna Baraniewicz
- Michał Chapman i Kinga Krystyna Wyborna

Odeszli w Panu

- Halina Rogozińska, ur. 1939
- Jan Król, ur. 1953
- Halina Hunia, ur. 1957
- Marian Sech, ur. 1930
- Włodzimierz Tympalski, ur. 1930
- Wiktor Radwański, ur. 1920
- Jan Rzepecki, ur. 1937
- Anna Florek, ur. 1920
- Józef Kielar, ur. 1952
- Katarzyna Mazur ur. 1924
- Janina Górską 1928
- Zofia Bryndza, ur. 1914
- Krystyna Fornal, ur. 1928



Tadeusz Rejtan — człowiek sumienia

Minęła 270 rocznica urodzin tego wielkiego patrioty. Kto nie zna sceny z obrazu Jana Matejki — *Rejtan na sejmie warszawskim*? To on własnym ciałem zagroził wejście do sali, gdzie sprzedajni posłowie mieli podpisać rozbiór Polski. Wołał do nich: „Po moim trupie zabijecie Matkę Ojczyznę!”. Ten szlachetny czyn nie wstrząsnął przedstawicielami polskiej arystokracji: Potockimi, Radziwiłłami, Sapiehami, Ponińskimi i innymi zdrajcami. Po prostu odsunęli siłą protestującego Rejtana, weszli do sali, podpisując rozbiór Polski*. Stało się po myśli carycy Katarzyny II i króla pruskiego Fryderyka II, aby sami Polacy podpisali „grzecznie” zajęcie części ziem polskich. To miało być widowisko dla Europy, rozgrzeszające zaborców.

Wróćmy do naszego bohatera. Tadeusz Rejtan urodził się w 1742 roku, w Hruszówce, w byłym powiecie baranowickim (obecnie Białoruś). Pochodził z rodziny niemieckiej, lecz już w XVII wieku całkowicie spolonizowanej. Niektóre źródła potwierdzają jego udział w Konfederacji Barskiej. W latach siedemdziesiątych XVIII wieku został posłem z województwa nowogródzkiego. Podczas sejmiku rozbiorowego w Warszawie w 1773 roku sprzeciwiał się zawiązaniu konfederacji i starał się nie dopuścić do objęcia funkcji marszałka przez sprzedanego Rosji Adama Ponińskiego. Kiedy to się nie udało, dokonał desperackiego czynu, by ratować Ojczyznę przed upodleniem. Jego postać i postawa stały się symbolem niezłomnego patriotyzmu. Podpisanie I rozbioru Polski przypłacił własnym zdrowiem. Przebywał w stolicy do 1775 roku, przeżywając to, co wydarzyło się na sejmie rozbiorowym. To rozpamiętywanie doprowadziło go do obłądu. W takim stanie został wywiezio-

ny przez braci do rodzinnej Hruszówki. Tam, mimo czulej opieki, odebrał sobie życie 8 sierpnia 1780 roku. W miejscu urodzenia stryjeczny wnuk ufundował w 1860 roku Rejtanowi żeliwne popiersie. W czasie represji rosyjskich po powstaniu styczniowym zostało ono ukryte i przewiezione potajemnie do Krakowa, i od 1889 roku do dnia dzisiejszego znajduje się w Muzeum Narodowym.

Potomkowie braci Tadeusza Rejtana zachowali się godnie w czasie dziejowych burz. Hruszówka pozostawała od połowy XVII wieku do roku 1939 w rękach tej rodziny. Ostatnim męskim potomkiem rodu był zmarły w 1910 roku Józef Rejtan. Do II wojny światowej właścicielką majątku była jego żona, Alina z Hartinghów Rejtanowa, wywieziona przez Sowie­tów na Sybir w 1939 roku. Zmarła bezpośrednio po zwolnieniu w 1945 roku. Współwłaścicielem majątku był siostrzeniec Józefa Rejtana — Henryk Grabowski, zamordowany przez chłopów we wrześniu 1939 roku. Warto tu dodać, że ów Henryk Grabowski, stryjeczny prawnuk Tadeusza Rejtana, powtórzył gest swojego sławnego przodka, protestując podczas posiedzenia Sejmu w dniu 14 kwietnia 1921 roku przeciwko ratyfikacji traktatu ryskiego, który pozostawiał pod władaniem Sowie­tów wielotysięczne rzesze Polaków na ziemiach położonych na wschód od ustalonej w traktacie granicy.

* Dzieło Jana Matejki oprotestowali potomkowie polskiej arystokracji, rozpoczynając nagonkę prasową i bojkot towarzyski artysty. W odpowiedzi na to malarz oddał przyznane mu wcześniej przez władze Krakowa odznaczenia i dyplomy.

Jerzy Tarnawski



Jan Matejko, Rejtan na sejmie warszawskim 1773 roku, 1866, olej na płótnie, Zamek Królewski w Warszawie

Kapłan niezwykły

20 stycznia 2012 roku w Paryżu zmarł ks. infułat Witold Kazimierz Lew Kiedrowski, kapelan, generał brygady, żołnierz AK, więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych, wybitny działacz polonijny, kawaler Legii Honorowej. 16 kwietnia skończyłby 100 lat.

Urodził się w Buku Pomorskim, ukończył seminarium duchowne w Pelplinie i w 1935 roku przyjął święcenia kapłańskie. Wziął udział w kampanii wrześniowej. Trafił do niewoli, z obozu jenieckiego najpierw zbiegł, a potem sam do niego wrócił, by opiekować się rannymi żołnierzami. Potem był kapłanem w szpitalach, pomagał organizować ucieczki żołnierzy.

Aresztowany przez Gestapo zdołał zbiec, dotarł do Generalnej Guberni, gdzie włączył się w działalność konspiracyjną ZWZ i AK. Zajmował się nasłuchem radiostacji europejskich i przekazywał rodakom ważne informacje. Ponownie aresztowany, skazany na karę śmierci, dzięki pomocy przyjaciół został ostatecznie wywieziony do obozu w Majdanku.

Znów nawiązał kontakty z organizacjami podziemnymi, przygotowując akcję dostawy lekarstw dla więźniów. Od księży z Lublina otrzymywał potajemnie konsekrowane hostie i roznosił więźniom Komunię

Świątą. Akcję dostarczania więźniom lekarstw zdobywanych różnymi konspiracyjnymi sposobami kontynuował po przewiezieniu do Oświęcimia, a potem do tajnego obozu Ohrdruf.

Podczas kolejnego transportu, tym razem do Dachau, uciekł i dostał się na stronę amerykańską. Był kapłanem łącznikowym, sprawował opiekę duszpasterską nad obozami przejściowymi byłych jeńców i więźniów, organizował szkoły i ochronki.

Od 1947 roku działał na emigracji we Francji, zorganizował Małe Polskie Seminarium Duchowne, prowadził pracę duszpasterską, był kaznodzieją w Kościele Polskim, pracował w Sekcji Polskiej Radia Francuskiego, przygotowując audycje docierające również za żelazną kurtynę. W stanie wojennym organizował transporty darów do Polski. Był także autorem licznych publikacji, organizatorem konferencji i spotkań.

Za swoje zasługi został odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Aktywny do ostatnich chwil życia, zawsze podkreślał swój optymizm, dodając, że jego dewiza życiowa brzmi „Dawaj naprzód”.

J.K.

Aktualności parafialne

☛ **2 lutego** — Święto Ofiarowania Pańskiego, Msze Święte w naszym kościele o 9.00, 11.00 i 17.00. W kościele w Zasławiu Msza Święta o godz. 16.00. W całym Kościele w tym dniu obchodzony jest także Dzień Życia Konsekrowanego.

☛ **3 lutego** — pierwszy piątek miesiąca, spowiedź przed pierwszym piątkiem od poniedziałku, pół godziny przed Mszą Świętą, w piątek godzinę przed Mszą Świętą. Wizyta u chorych jak co miesiąc.

☛ **4 lutego** — pierwsza sobota miesiąca — zapraszamy na Mszę Świętą o 17.00 i wspólne czuwanie zakończone Apelem Maryjnym.

☛ **11 lutego** — wspomnienie NMP z Lourdes, Światowy Dzień Chorego.

☛ **14 lutego** — Święto św. Cyryla i Metodego, Patronów Europy.

☛ **19 lutego** — rozpoczyna się Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu, który w tym roku, dość symbolicznie, przypada w ostatnie dni karnawału. Jest to czas prześlągnięcia za pijaństwo i inne grzechy, a także czas podejmowania ofiar w intencji nawrócenia grzeszników.

☛ **22 lutego** — Środa Popielcowa — rozpoczyna się okres Wielkiego Postu, mający na celu przygotowanie wiernych do obchodzenia Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Należy przypomnieć, że w Środę Popielcową obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych (dotyczy wszystkich, którzy ukończyli 14 rok życia) i post ilościowy (obowiązuje wszystkich, którzy ukończyli 18 rok życia, a nie rozpoczęli 60). Msze Święte po-

łączone z obrzędkiem posypania głów popiołem: 9.00 i 17.00, w kościele w Zasławiu o 16.00.

Zapraszamy wiernych na nabożeństwa wielkopostne:

☛ **Droga Krzyżowa** — w każdy piątek, o 16.30 oraz po Mszy Świętej, o 17.30; zapraszamy również do uczestniczenia we Mszy Świętej. W kościele w Zasławiu Droga Krzyżowa w piątki o godz. 16.00.

☛ **Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym** — w niedzielę o 16.15; o 17.00 Msza Święta.

Za odprawienie Drogi Krzyżowej i udział w Gorzkich Żalach zyskuje się odpust zupełny pod zwykłymi warunkami. Odpust można zyskać również w piątki Wielkiego Postu za odmówienie Modlitwy do Chrystusa Ukrzyżowanego.

www.parafia-zagorz.pl
kontakt@parafia-zagorz.pl

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz
tel. 13 462 20 36